

Drugi upadek Jerozolimy

„Albowiem wówczas będzie wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, i nie będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, nie byłoby ocalone żadne ciało; ale ze względu na wybranych będą skrócone owe dni” – Mat. 24:21- 22.

Blisko dwa tysiące sześćset lat temu, po upadku potężnego mocarstwa babilońskiego, sędziwy prorok Daniel otrzymał wiadomość o nadejściu okresu największego ucisku w całych dziejach ludzkości (Dan. 10:1 do 12:1). Powiedziano mu jednak, by nie popadał z tego powodu w zaniepokojenie (Dan. 12:13). Od przeszło osiemdziesięciu lat Daniel przebywał jako zesłaniec w bałwochwalczym Babilonie nad rzeką Eufrat, na obszarze dzisiejszego Bliskiego Wschodu. Tam też dowiedział się o zburzeniu świętego miasta Jeruzalem, czego w roku 607 przed naszą erą dokonał władca Babilonu (Dan. 1:1 do 2:1,14). Daniel wszakże znalazł w Słowie Bożym zapewnienie o odbudowie Jeruzalem wkrótce po upadku potężnego Babilonu. Jeruzalem i otaczająca je ziemia judzka miały być pustoszone jedynie przez siedemdziesiąt lat, jak to przepowiedział przyjaciel Daniela, prorok imieniem Jeremiasz (Dan. 9:1-3). Co więcej, anioł Boży zapewnił Daniela, że do odbudowanego Jeruzalem przybędzie od dawna oczekiwany „Mesjasz wódz”; nie miało się to jednak stać za dni sędziwego Daniela!

A jak długo po czasach Daniela? Anioł Boży powiedział mu, że z wystąpieniem na widownię „Mesjasza wodza” wiąże się ustalony przez Boga okres siedemdziesięciu tygodni lat, czyli 490 (7 x 70) lat. Mesjasz miał się pojawić wśród ludu Daniela po upływie sześćdziesięciu dziewięciu tych tygodni lat, czyli po 483 latach. A od jakiej chwili należało je liczyć? Od wydania rozporządzenia o odnowie i odbudowie murów obronnych Jeruzalem. Zatem ukazanie się Mesjasza miało się zbiegać z początkiem siedemdziesiątego tygodnia lat, jednak w połowie tego tygodnia, czyli po trzech i pół roku, Mesjasz miał być „zabity” i tym samym miał być położony „koniec ofierze palonej i ofierze śniednej”, jakie składano w Jeruzalem. Po upływie siedemdziesięciu tygodni lat miał przyjść na Jeruzalem ucisk, wywołany pewną rzeczą obrzydliwą, pociągającą za sobą spustoszenie (Dan. 9:24-27). Czy ten ucisk w Jeruzalem można łączyć z okresem największego ucisku dla ludzkości? Daniel przed śmiercią już nie zdążył się o tym dowiedzieć.

Tytuł „Mesjasz” (równoznaczny z tytułem „Chrystus”) znaczy tyle co „Pomazaniec”. Jesienią roku 29 naszej

ery miało miejsce namaszczenie pewnej osoby, dokonane nie przez człowieka, lecz przez Boga i nie olejem pomazania, lecz świętym duchem Bożym. Ściśle trzymając się uprzednio ustalonego rozkładu czasu, Bóg dokonał tego namaszczenia, czyli pomazania, we właściwej chwili, akurat na początku siedemdziesiątego tygodnia lat. Namaścił wtedy swego syna, Jezusa, który przyszedł był na ziemię w postaci człowieka, a stało się to bezpośrednio po ochrzczeniu go przez Jana Chrzciciela w wodach rzeki Jordan. Owo namaszczenie duchem świętym sprawiło, że Jezus odtąd był „Mesjaszem wodzem”. Tak oto Mesjasz pojawił się na widowni z początkiem przełomowego siedemdziesiątego tygodnia lat. Przystąpił zaraz do dzieła, do którego go upoważniało otrzymane namaszczenie, do dzieła głoszenia mesjańskiego Królestwa Bożego. Wskutek tego zarówno w Jeruzalem, jak też w Judei i sąsiednich prowincjach powstało przeciw niemu wielu wrogów. W połowie siedemdziesiątego tygodnia lat, co przypadało wczesną wiosną roku 33 n.e., Jezus Mesjasz specjalnie postarał się o to, by wraz z dwunastoma wybranymi przez siebie apostołami przybyć do Jeruzalem.

We wtorek, 11 dnia miesiąca Nisan, a więc na trzy dni przed świętem Paschy, wstąpił wraz z nimi do odbudowanej świątyni jerozalemskiej. Wcześniej już przepowiedział zburzenie miasta Jeruzalem, teraz jednak oświadczył niedwuznacznie ludziom oddającym cześć Bogu w Jeruzalem, że ich „dom” religijny, to jest ich świątynia, wkrótce stanie pustką. Potem dodał jeszcze:

„Powiadam wam bowiem: Żadną miarą mnie odtąd nie ujrzycie, aż powiecie: Błogosławiony ten, który przychodzi w imieniu Pańskim!” – Mat. 23:37-39.

Opuścił wtedy świątynię i już nigdy więcej Go w niej nie ujrano.

Kiedy Jezus wychodził ze świątyni, apostołowie zaczęli podziwiać jej zabudowania i kamienie potężnych murów. Oznajmił wówczas, jakie straszne dla świątyni będą następstwa faktu, że będzie opuszczona i tak pozostawiona ludowi jerozalemskiemu:

„Czy nie widzicie tego wszystkiego? Zaprawdę powiadam wam, nie pozostanie tutaj kamień na kamieniu, który by nie został rozwalony” – Mat. 24:1-2.



W późniejszej porze tego samego dnia Jezus wraz z uczniami oglądał jeszcze tę świątynię z wysokości góry Oliwnej. Patrząc na Jeruzalem i świątynię, apostołowie przypomnieli sobie słowa Jezusa. Skłoniło ich to do zadania mu następującego pytania:

„Powiedz nam, kiedy się to stanie oraz co będzie znakiem twej obecności i zakończenia systemu rzeczy” – Mat. 24:3.

Kiedy miało się stać to wszystko, co prowadziło do zburzenia Jeruzalem i tamtejszej świątyni? Skoro Jezus powiedział, że mieszkańcy Jeruzalem nie ujrzą Go więcej, aż mu powiedzą: „*Błogosławiony ten, który przychodzi w imieniu Jahwe*” – to kiedy miał powrócić stamtąd, dokąd się udawał, czyli kiedy miała się rozpocząć jego powtórna obecność? A jeśli te wydarzenia były po prostu równoznaczne z położeniem kresu pewnemu systemowi rzeczy, to kiedy miało nastąpić zakończenie tego systemu?

Apostołowie widocznie się nie orientowali, co właściwe obejmować miały te trzy sprawy, o które pytali. Jezus jednak wiedział o tym, dlatego udzielił im szerszej odpowiedzi, niż się mogli spodziewać – odpowiedzi sięgającej dalej w przyszłość, niż śmieli przypuszczać. Jasną jest przy tym rzecz, że przede wszystkim chodziło im o informację, kiedy zostanie zburzone Jeruzalem wraz ze świątynią. Czy stanie się to za ich czasów, za życia ich pokolenia? Dlatego też Jezus omówił ich potrójne pytanie najpierw z tego punktu widzenia, z bezpośrednim zastosowaniem do literalnego Jeruzalem i tamtejszej świątyni. Powiedział:

„Patrzcie, aby was kto nie zwiódł. Albowiem wielu przyjdzie pod imieniem moim, mówiąc: jam jest Chrystus, i wielu zwiodą, i usłyszycie wojny i wieści o wojnach. Patrzcież, abyście się nie trwożyli, albowiem wszystko to stać się musi, ale jeszcze nie koniec” – Mat. 24:4-6.

Zwodzić owi nie mieli się przedstawiać słowami: Ja jestem Jezus, ale mieli się podszywać pod Mesjasza, przychodząc z oświadczeniem: „Jam jest Chrystus”. Chcąc pozyskać Żydów, ludzie podający się za Mesjaszy musieli sami także pochodzić z Żydów, a nie z pogan. Wobec zagrażającego zburzenia Jeruzalem mieli się podawać za wyzwolicieli i obrońców świętego miasta, bo tylko to mogło im zjednać duży posłuch u Żydów i przyciągnąć wielu stronników. Mieli więc ogłaszać zapowiedź wręcz przeciwną temu, co mówił Jezus, prawdziwy „Mesjasz wódz”, który przepowiadał zgubę Jeruzalem i świątyni. Dzięki otrzymanemu ostrzeżeniu uczniowie Jezusa mieli możliwość rozpoznania, że samozwańczy Chrystusowie, nie namaszczeni duchem

Bożym, są jedynie fałszywymi Mesjaszami.

Jezus nie omylił się w swojej zapowiedzi, ponieważ Józef Flawiusz w dziele historycznym, zatytułowanym: „*Dzieje wojny żydowskiej*”, w odcinku 54. księgi szóstej wspomina, że pojawiło się aż trzech fałszywych Mesjaszy, co było jedną z przyczyn wybuchu powstania przeciw cesarstwu rzymskiemu, które skończyło się zagładą Jeruzalem.

„WOJNY I WIEŚCI O WOJNACH”

Jednakże apostołowie mieli nie tylko doczekać się pojawienia fałszywych Chrystusów (co zresztą wskazuje, że sam Jezus Chrystus nie miał wtedy być obecny w ciele), mieli także usłyszeć „wojny i wieści o wojnach”. Niektóre wojny miały się rozgrywać tak blisko apostołów, że mieli bezpośrednio słyszeć odgłosy, a nie tylko wieści o dalekich bitwach. Kiedy miało się to wydarzyć? Ponieważ te prorocze słowa Jezusa wiodły do opisu zburzenia ziemskiego Jeruzalem, więc walki owe miały się toczyć w okresie między wypowiedzeniem prorocstwa a zagładą świętego miasta. Słuszność tego założenia potwierdza też fakt, że apostołowie osobiście mieli „słyszeć” wspomniane wojny.

A co w takim razie trzeba powiedzieć o wojnach wymienionych zaraz w następnym zdaniu, w wierszu 7, gdzie Jezus mówi:

„Powstanie bowiem naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu, i będzie głód, i mór, a miejscami trzęsienia ziemi”?

Czy chodzi o jakiegóż inne wojny niż wspomniane poprzednio? Warto nadmienić, że w równoległym sprawozdaniu ewangelisty św. Łukasza znajdujemy w tym miejscu pewne wtrącenie po przytoczeniu słów Jezusa: „*Gdy zaś usłyszycie o wojnach i rozruchach, nie lękajcie się, to bowiem musi stać się najpierw, lecz nie zaraz potem będzie koniec*”. Doniesienie Łukasza podaje:

„Wtedy rzekł do nich: Powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu, i będą wielkie trzęsienia ziemi i miejscami zarazy, i głód, i straszne widoki i znaki ogromne z nieba” – Łuk. 21:9-11.

Wtrącenie to, występujące w sprawozdaniu Łukasza, niektórzy komentatorzy rozumieli w ten sposób, że Jezus rozpoczął tu nowy wątek myślowy. Czyż jednak rozumowanie takie mogłoby być słuszne, skoro Jezus nadal omawia wydarzenia prowadzące do zburzenia Jeruzalem?



Nietrudno jest zrozumieć, że Jezus – jeśli chodzi o pierwotne zastosowanie tego proroctwa – miał na myśli międzynarodowe wojny mające się rozegrać przed nadejściem katastrofalnego końca Jeruzalem. Uzupełniając swą wypowiedź wzmianką, iż naród powstanie przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu, Jezus po prostu wyjaśnił, dlaczego mieli słyszeć wojny i wieści wojenne. Nie powinni się jednak przejmować takimi wiadomościami, ponieważ nie miały one jeszcze być oczywistym dowodem nastania końca. Historia świecka potwierdza, że w okresie od wniebowstąpienia Jezusa do zburzenia świętego miasta zdarzyły się różne wojny. Toczyły się wtedy na przykład wojny partyjskie w południowo-zachodniej Azji, wybuchały powstania w zachodnich prowincjach rzymskich: Galii i Hiszpanii. Dwaj wodzowie: Asineusz i Anileusz, walczyli długo z Partami na wschodnich rubieżach cesarstwa. Ze swej strony Partowie prowadzili też wojnę przeciw królowi Izatesowi z Adiabeny.

Prawdą jest, iż wojny owe nie miały bezpośrednio związku z Jeruzalem, ale trzeba pamiętać, że skoro Jezus przepowiedział działania wojenne narodu przeciwko narodowi i królestwa przeciw królestwu, z powodzeniem mogło to dotyczyć wojen między samymi poganami. W omawianym okresie Żydzi poddani byli władzy cesarstwa rzymskiego i nie stanowili odrębnego królestwa. Mimo to wybuchały również zatargi Żydów z innymi narodami, a poszczególni sąsiedzi, jak na przykład Syryjczycy i Samarytanie, powstawali przeciw Żydom, których zginęły dziesiątki tysięcy. Dla Żydów były to bardzo ciężkie czasy. Przy tym pewna liczba rabinów wmawiała im wręcz, że kiedy królestwo powstanie przeciwko królestwu i miasto przeciw miastu, będzie to oznaczało bliskie nadejście Mesjasza.

Istnieją także zapiski poświadczające, że miały wówczas miejsce dotkliwe trzęsienia ziemi. Za panowania cesarza Klaudiusza trzęsienie ziemi nawiedziło wyspę Kretę, inne zdarzyło się w Smyrnie, jeszcze inne wystąpiły w Hierapolis, w Kolosach, na wyspie Chios, w Milecie i na Samos, dalsze trzęsienie zburzyło miasto Laodyceę za panowania cesarza Nerona. Łaciński historyk Tacyt donosi o trzęsieniu ziemi odczutym nawet w Rzymie. Józef Flawiusz w „Dziejach wojny żydowskiej” wspomina w księdze 4., w rozdziale 4., a w odcinku 5. o okropnym trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło samą Judeę.

Panoszyły się również klęski głodu, jedną z nich przepowiedział chrześcijański prorok Agabus, a wystąpiła ona za panowania cesarza Klaudiusza, jak wspominają Dzieje Apostolskie w rozdziale jedenastym, w wierszach od 27 do 30. Z zachowanych dokumentów wynika, że wskutek tej klęski zmarło w Jeruzalem całe mnóstwo Żydów. Oczywiście jest rzeczą, iż niedostatki aprowizacyjne, a co za tym idzie, niedożywienie ludności, znacznie ją osłabiły i wybuchła wśród niej zaraza. Stało

się ściśle tak, jak zapowiedział Jezus.

Mimo wszystko klęski te nie miały być bezpośrednimi zwiastunami zburzenia Jeruzalem – miasta wielkiego Króla. Wymieniwszy wspomniane wydarzenia, Jezus dodał: „Ale to wszystko dopiero początek boleści” – Mat. 24:8, 5:35. Z punktu widzenia Jeruzalem i prowincji Judei był to dopiero początek udręki. Nie oznaczał, jakoby bezpośrednio po nim miał być położony kres istnieniu świętego miasta, a Judea miała ulec spustoszeniu. Ale sam fakt, że te rzeczy już zapowiadały nieszczęścia dla Jeruzalem, miał być dla chrześcijan wystarczającą pobudką do wzmoczonej działalności; nie mieli z nią zwlekać ani folgować sobie, uspakajając się, że to „jeszcze nie koniec” (Mat. 24:6). Na wykonanie czekało wielkie dzieło, wymagające sporego wysiłku i gotowości stawienia czoła prześladowaniu za wiarę. Dlatego też Jezus dalej w wierszach od 9 do 13 ostrzegł swych apostołów przed nadchodzącym prześladowaniem ze strony Żydów i pogan, przed szerzeniem się bezprawia, a także wspominał o potrzebie chrześcijańskiej wytrwałości, po czym oświadczył:

„I będzie głoszona ta ewangelia o królestwie po całym świecie na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec” – Mat. 24:14.

Kilka tygodni później, po powstaniu z umarłych, a przed wstąpieniem do niebios, Jezus nakazał swym uczniom:

„Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, com wam przykazał” – Mat. 28:19-20.

Niewiele dni później, po najbliższym święcie Pięćdziesiątnicy, wierni apostołowie energicznie przystąpili do wykonania tego zlecenia. Z jakim wynikiem? Około roku 60 lub 61 n.e., kiedy apostoł Paweł był więźniem w Rzymie, mógł on już napisać do chrześcijańskiego zboru w Kolosach na terenie Azji Mniejszej i tak wyrazić się o ich nadziei, opartej na Ewangeli:

„Ją to posłyszeliście głoszoną wszelkiemu stworzeniu, które jest pod niebem” – Kol. 1:23.

W tym czasie apostoł Paweł, pionierski głosiciel Ewangelii, nosił się z zamiarem dotarcia z dobrą nowiną o Królestwie Bożym aż do Hiszpanii (Rzym. 15:23-24). Rozgłaszanie po zamieszanych obszarach ziemi Ewangelii o Królestwie Bożym osiągnęło już taki rozmach na dziesięć lat przed zburzeniem Jeruzalem w roku 70 n.e. „Koniec” nie mógł nadejść przed dopełnieniem tego zadania (Mat. 24:14).



KONIEC JERUZALEM W PIERWSZYM STULECIU

Wspomniawszy o nadciągającym „końcu”, Jezus zaraz przeszedł bezpośrednio na temat świętego miasta, dla którego miał w pierwszym stuleciu naszej ery nadejść kres. Według ewangelicznego sprawozdania Mateusza 24:15-22 powiedział Jezus:

„Kiedy więc ujrzycie obrzydliwość spustoszenia, opowiedzianą przez proroka Daniela, stojącą na miejscu świętym (kto czyta, niechaj uważa!), wtedy ci, którzy będą w ziemi Judzkiej, niechaj uciekają na góry, kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego, i kto na roli, niech się nazad nie wraca, aby wziąć szaty swe. A biada brzemiennym i piersiami karmiącym w one dni! Módlcie się tedy, aby ucieczka wasza nie była zimą ani w sabat. Albowiem wówczas będzie wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, i nie będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, nie byłoby ocalone żadne ciało, ale dla wybranych będą skrócone owe dni”.

Jezus w tym miejscu wyraźnie wymienił prowincję Judeę. Dał uczniom polecenie, by z niej uciekli, co siłą rzeczy obejmowało także ucieczkę z Jeruzalem, miasta świętego dla Żydów. Właśnie w ziemi judzkiej obowiązywało prawo o sabatach, ograniczające przebywanie w tym dniu większych odległości i dźwiganie ciężarów, jak również zabraniające otwieranie bram w murach miejskich, nawet dla uchodźców szukających schronienia. Ileż trudniej byłoby w takiej sytuacji pospieszenie uciekać na własnych nogach niewiastom żydowskim w okresie brzemienności lub karmienia! Niesprzyjająca pogoda pory zimowej także utrudniałaby ucieczkę – nie tylko takim kobietom, ale w ogóle wszystkim. Po zauważeniu oznak przepowiedzianych przez Jezusa każdy miał uciekać, w razie potrzeby nawet po dachach domów, obejmowało to również tych, którzy by akurat przebywali na polach poza miastami. Chodziło o to, żeby bezzwłocznie opuścić Judeę!

Po co jednak cały ten wielki pośpiech? Ponieważ teraz wreszcie „koniec” był bliski. Bezpośrednio zagrażał „wielki ucisk”, tak katastrofalny, że „gdyby nie były skrócone owe dni, nie byłoby ocalone żadne ciało”. Jedynie ze względu na wybranych Bożych jego dni miały być skrócone. W tych warunkach tylko nieznaczna mniejszość mieszkańców Judei mogła się uratować. Dla każdego więc, kto by chciał uniknąć groźby znalezienia się wśród olbrzymiej większości, która w „wielkim ucisku” nie ocali ciała, rozsądne i bezpieczne postępowanie polegało na zastosowaniu się do pouczenia Jezusa i wyjściu z obszarów Judei, na ucieczce w

góry poza jej granicami.

Co było tym „miejszem świętym”, gdzie miała stanąć „obrzydliwość spustoszenia”? Jakże zresztą miejsce w całej Judei uchodziło za święte? Mogło nim być jedynie święte miasto Jeruzalem wraz z najbliższą okolicą. Właśnie ono było „miejszem świętym”, na którym żadna „ohyda spustoszenia” nigdy „stać nie powinna” (Mar. 13:14-20). Co więcej, Równoległe sprawozdanie ewangelisty Łukasza w relacji o tym proroctwie Jezusa wyraźnie wymienia miasto Jeruzalem. W rozdziale dwudziestym pierwszym, a wierszach od 20 do 24, czytamy tam:

„Gdy zaś ujrzycie Jeruzalem otoczone przez wojska, wówczas wiedźcie, że przybliżyło się jego zburzenie. Wtedy mieszkańcy Judei niech uciekają w góry, a ci którzy są w obrębie miasta, niechaj wyjdą z niego, a mieszkańcy wsi niech nie wchodzi do niego, gdyż dni te, to dni odpłaty, aby się wypełniło wszystko, co jest napisane. Biada brzemiennym i karmiącym w owe dni, będzie bowiem wielka niedola na ziemi i gniew nad tym ludem, i padną od ostrza miecza, i zostaną uprowadzeni do niewoli u wszystkich narodów, a Jeruzalem będzie deptane przez pogan, aż się wypełnią czasy pogan”.

Kiedy doszło do tego, że mieszkający w Judei chrześcijanie pochodzenia żydowskiego ujrzeli „Jeruzalem otoczone przez wojska”? Stało się to w roku 66 n.e., po bunie wszczętym przez Żydów, który spowodował, iż przeciw temu miastu na czele swoich wojsk wyruszył wódz rzymski Cestius Gallus. Pod jego mury przybył w okresie Święta Namiotów (Kuczek), przypadającego wtedy na dni od 19 do 25 października. Rzecz działa się dokładnie w trzydzieści lat po zakończeniu w roku 36 n.e. siedemdziesiątego tygodnia lat, przepowiedziane go przez proroka Daniela.

Trzydziestego dnia miesiąca żydowskiego Tiszri, czyli mniej więcej 3 lub 4 listopada, Gallus wprowadził swoją armię do miasta. Przez pięć dni przypuszczał szturm do murów świątyni i w szóstym dniu udało mu się dokonać podkopu. Potem nagle – na pozór bez żadnego powodu – Gallus wycofał swe wojska, które w odwrocie nawet ponosiły znaczne straty w ludziach, zadawane przez podążających za nimi Żydów. W tym czasie więc jeszcze nie zaczął się niesłychany „wielki ucisk” Żydów przebywających w Jeruzalem i Judei. Jednakże chrześcijanie pochodzenia żydowskiego wiedzieli, że teraz jest on bardzo bliski.

Chrześcijanie żydowscy dostrzegli „obrzydliwość spustoszenia stojącą na miejscu świętym”, gdzie „stać nie powinna”, kiedy armie rzymskie obozowały wokół mias-

ta, na terenie uważanym przez Żydów za święty, a zwłaszcza kiedy podkopywały mur świątyni. Właśnie one były „wojskiem obrzydliwym” powodującym spustoszenie, zapowiedzianym w Księdze Daniela 9:27. W wierszu tym po opisie wydarzeń siedemdziesiątego tygodnia lat Daniel nadmienia: *„A przez wojsko obrzydliwe pustoszyciel przyjdzie i aż do skończenia naznaczonego wyleje się spustoszenia tego, który ma być spustoszony”*. Poprzedni wiersz (26) podaje następujące szczegóły co do zagłady odbudowanego Jeruzalem: *„To miasto i tę świątynię skazi (zburzy) lud wodza przyszłego, tak, że koniec jego będzie z powodzią, i aż do skończenia wojny będzie ustawiczne pustoszenie”*. Jezus wyraźnie powołał się na „obrzydliwość” (lub „wojsko obrzydliwe”) z Księgi Daniela.

A kto był „wodzem przyszłym”, którego „lud” rzeczywiście zburzył „to miasto i tę świątynię”? Okazał się nim wódz rzymski Tytus, syn cesarza Wespazjana, który objął władzę nad imperium w roku 69 n.e. Pisma Hebrajskie niejednokrotnie stosują do wojska miano „ludu”. O wojsku często mówi się również, że zalewa napadnięty kraj. Zalew zbrojnego „ludu wodza” Tytusa otoczył Jeruzalem jednak dopiero wiosną roku 70 n.e. Zatem od wycofania się wojsk pod dowództwem Gallusa w listopadzie roku 66 n.e. do wczesnej wiosny 70 roku n.e. trwał okres przerwy, która rozciągnęła się na ponad trzy lata i pięć miesięcy. Podczas tego sprzyjającego okresu chrześcijanie pochodzenia żydowskiego z Jeruzalem i Judei skorzystali ze sposobności i uciekli „w góry”, poza tą skazaną na zagładę prowincją, ponieważ na podstawie słów Jezusa poznali, że spustoszenie Jeruzalem jest już bliskie. W ten sposób ci „wybrani” zapewnili sobie ocalenie.

Wiosną i latem roku 70 n.e. miasto Jeruzalem przeżywało zapowiedziany „wielki ucisk”, który za sobą pociągnął dużo śmiertelnych ofiar spośród Żydów. Według prorocтва Jezusa wyznaczył Bóg na ten „wielki ucisk” dla Jeruzalem pewien ściśle określony czas. Nie przesunął bynajmniej chwili jego rozpoczęcia. W roku 66 n.e. dopuścił do tego, by nie doprowadzona do końca wyprawa Cestiusa Gallusa posłużyła Jego zagrożonym „wybranym” za sygnał do ucieczki. Cestius Gallus mógł przecież łatwo już w krótkim terminie opanować całe Jeruzalem, ale przepuścił tę sposobność. Nie nadszedł był jeszcze czas ustalony przez Boga. Warto też zaznaczyć, że nie wszyscy Jego „wybrani” znajdowali się wtedy w niebezpiecznej strefie. Setki chrześcijan pochodzenia żydowskiego mieszkali poza Judeą, zarówno w obrębie cesarstwa rzymskiego, jak i poza nim. Tym nie groziło żadne niebezpieczeństwo z powodu nadciągającej zagłady Jeruzalem. Zagrożeni byli tylko chrześcijanie żydowscy, mieszkający na obszarze Judei. Właśnie tych „wybranych” zamierzał Bóg bezpiecznie wyprowadzić z ziemi judzkiej i Jeruzalem, zanim rozpocznie się wyznaczony przez Niego czas na rozpoczęcie „wielkiego ucisku” dla tego mias-

ta. Po cóż miałyby zginąć ktokolwiek z nich, gdy będzie brał pomstę na niewiernym Jeruzalem i Judei? Nie zasługiwali przecież na wytracenie.

Uciekający do tego czasu z Jeruzalem i Judei, chrześcijanie pochodzenia żydowskiego wydostali się poza zasięg zagrożenia przez „wielki ucisk” dla Jeruzalem. Wystawieni na niebezpieczeństwo zagłady byli tylko niewierzący Żydzi, którzy pozostali w obrębie miasta. Gdyby ucisk ten trwał zbyt długo, wszelkie „ciało” Żydów zamkniętych w Jeruzalem musiałoby oddać życie. Żydzi nie będący chrześcijanami przybyli tłumnie do miasta celem obchodzenia w dniu 14 Nisan święta Paschy i następującego po nim tygodniowego święta Przaśników. Wtedy właśnie wódz rzymski Tytus ze swoim zbrojnym „ludem” opadł to skazane na zagładę miasto. Oblęł je, osaczając w ten sposób zbuntowanych Żydów. Kazał nawet swemu „ludowi” zbudować wokół miasta ostrokół długości około 8 kilometrów, aby oblężonym Żydom uniemożliwić ucieczkę. Ponieważ wszyscy „wybrani” Boga byli już poza skazanym terenem, więc wódz ów mógł w szybkim tempie wyrzucić na Judei i Jeruzalem pomstę Bożą, ograniczyło to czas wykonania wyroku do krótkiego okresu intensywnego spustoszenia.

Oblężenie Jeruzalem nie trwało długo, bo zaledwie od 14 Nisan do 6 dnia miesiąca Elul (6 września według kalendarza gregoriańskiego), czyli niespełna 6 miesięcy, a nie osiemnaście miesięcy, jak w czasie zdobywania tego miasta przez wojska babilońskie w latach 608–606 p.n.e. Było kilka okoliczności, do których powstania dopuścił Bóg, a które złożyły się na skrócenie okresu oblężenia w roku 70 n.e.

Chociaż owo oblężenie nie trwało długo, było jednak naprawdę okropne, aczkolwiek nie był to największy ucisk, jaki do tego czasu panował wśród ludzi i jaki nigdy więcej nie mógłby się powtórzyć. Zgodnie z postanowieniem Bożym, „obrzydliwość spustoszenia” dokonała dzieła wytracenia. Historyk żydowski Józef Flawiusz podaje, że życie straciło 1.100.000 Żydów, ginąc bądź to śmiercią naturalną, bądź gwałtowną. Ale dzięki „skróceniu” dni owego „wielkiego ucisku” na Jeruzalem niejedno „ciało” ocalało. Flawiusz podaje, że przeżyło 97.000 Żydów, których wzięto do niewoli i wywieziono do Egiptu oraz innych prowincji rzymskich. Miasto i świątynię ściśle według przepowiedni Jezusa zburzono doszczętnie. A zatem od czasu pierwszego zdobycia i spustoszenia Jeruzalem i Judy przez Babilończyków w roku 606 p.n.e. poganie (czyli narody nieżydowskie) w dalszym ciągu w bardzo namacalnym sensie „deptali” to miasto. Jednakże pewnego dnia te „czasy pogan” miały się skończyć, mianowicie po 2520 latach od ich rozpoczęcia jesienią roku 606 p.n.e. Przypadało to na rok 1914 n.e. (Łuk. 21:24).



R-

„Straż”